SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 48 (348)
11 GRUDNIA — 11 DECEMBRE 1954

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Legitymacja Skarbu Narodowego — dowodem udziału w walce o Polskę

Od chwili rzucenia myśli Skarbu Narodowego na emigracji "Syrena" nie ustawała w swych apelach pod adresem polskiego społeczeństwa niepodległościowego, wzywając je do poparcia tej wspaniałej idei. Przez lata całe byliśmy jedynym polskim pismem we Francji, które tak właśnie pojmowało zadania polskiej prasy niepodległościowej. Niestety, polityczne rozbicie hamowało rozwój Skarbu Narodowego, stanowiło poważną przeszkodę w naszych dążeniach do skupienia wszystkich w szeregach tej instytucji. Toteż dziś, gdy dzięki narodowemu zjednoczeniu na emigracji wszelkie przeszkody upadają, jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy — bez najmniejszego wyjątku — obudzą się z dotychczasowego letargu, wyzbędą się dotychczasowej szkodliwej obojętności. Mamy niezłomną wiarę, że odezwa, którą poniżej drukujemy, trafi do serc i umysłów wszystkich rodaków.

Drukując poniższą odezwę pragniemy równocześnie wyrazić naszą radość, że podpisali ją przedstawiciele wszystkich niepodległościowych stronnictw politycznych i wszystkich, najbardziej czynnych, centralnych organizacji społecznych we Francji. — RED.

POLACY WE FRANCJI!

Dziesięć lat mija od chwili, gdy Polska znalazła się pod sowieckim jarzmem komunistycznym. Nie jest to okres długi dla historii, ale dla życia ludzkiego — poważny szmat czasu.

My — polska emigracja we Francji i w wolnym świecie — zaczynamy już odczuwać skutki tych 10 lat. Zdajemy sobie coraz bardziej sprawę, że jesteśmy sami, zdani prawie wyłącznie na własne siły, a wobec Kraju mamy obowiązki, które musimy wykonać, nie mogąc liczyć na pomoc braci, będących w niewoli.

Obok nieustannych wysiłków przypominania Zachodowi o istnieniu niezałatwionej sprawy polskiej, na barkach emigracji ciąży obowiązek zachowania tych wszystkich wartości narodowych, które ze sobą z Kraju wynieśliśmy.

Naszym więc obowiązkiem jest wychowanie młodzieży w duchu i kulturze polskiej, pielęgnowanie polskiego słowa, polskiej książki, polskich tradycji i zwyczajów.

Polska społeczność uchodźcza zrozumiała wreszcie, że tylko zjednoczeni możemy coś zdziałać i że w zjednoczeniu nasza siła.

Piękne tradycje Polskiego Skarbu Narodowego w dawnych latach walk o niepodległość powinny nas zachęcić, aby dzisiaj, kiedy Zjednoczenie jest faktem dokonanym na emigracji, pójść tą samą drogą.

Podpisani niżej przedstawiciele polskich niepodległościowych ugrupowań politycznych i organizacji społecznych we Francji zwracają się do wszystkich Rodaków, aby czynnie i bez dalszej zwłoki poparli ideę Skarbu Narodowego.

Instytucja Skarbu Narodowego istnieje i działa legalnie we Francji od 1950 r. z siedzibą zarządu głównego w Paryżu. Do nas należy dalszy rozwój organizacji w terenie.

Dając na Skarb Narodowy, dajemy na wielki, ogólny cel: na polską niezależną akcję niepodległościową. Każdy kto będzie dawał, będzie wiedzieć i współdecydować o przeznaczeniu zebranych funduszów. Pełna kontrola społeczna zebranych pieniędzy jest podstawą organizacji Skarbu Narodowego.

Walny Zjazd przedstawicieli płatników daniny Skarbu Narodowego, który przewidywany jest w ciągu 1955 r., ustali ostateczną organizację terenową ogniw Skarbu Narodowego we Francji. Władze Skarbu Narodowego ogłoszą w odpowiednim czasie regulamin wyborów na delegatów na Zjazd, oparty o zasady demokratyczne.

Nie zwlekajmy z płaceniem składek i ofiar na Skarb Narodowy. Legitymacja członka Skarbu Narodowego — to dowód udziału w walce o Polskę Wolną, Całą i Społecznie Sprawiedliwą.

Niech hasłem naszym będzie: Wolni zjednoczeni Polacy popierają Skarb Narodowy!

Antoni Baranowski, skarbnik Zarządu Polskiego Skarbu Narodowego we Francji; *Marian Czarnecki*, wiceprezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny; *Stanisław Domański*, wiceprezes Zarządu Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji; *Zygmunt Dygat*, prezes Polskiego Skarbu Narodowego we Francji; *Stanisław Felisiak*, skarbnik Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny; *Bohdan Gajewicz*, prezes Wydziału Wykonawczego we Francji Stronnictwa Narodowego; *Wacław Grzybowski*, członek Rady Naczelnej Ligi Niepodległości; *Józef Jaklicz*, w/z prezesa Koła Paryż Ligi Niepodległości; *Stefan Jesionowski*, sekretarz Rady Centralnej Polskiej Partii Socjalistycznej; *Stanisław Kalbarczyk*, sekretarz Polskiego Stronnictwa Ludowego Odłam Jedności Narodowej we Francji; *Franciszek Kędzia*, prezes Centralnego Związku Polaków we Francji; *Władysław Kuźdżał*, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Odłam Jedności Narodowej we Francji; *Stanisław Łucki*, sekretarz Wydziału Wykonawczego we Francji Stronnictwa Narodowego; *Zygmunt Michałowski*, sekretarz generalny Zarządu we Francji Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja"; *Stanisław Paczyński*, przedstawiciel Niezależnej Grupy Społecznej; *Tadeusz Parczewski*, wiceprezes Zarządu we Francji Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja"; *Józef Rokicki*, prezes Zarządu Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji; *Jan Roskosz*, sekretarz generalny Centralnego Związku Polaków we Francji; *Eugeniusz Tuszewski*, przedstawiciel Niezależnej Grupy Społecznej; *Edmund Urbanowicz*, sekretarz Zarządu Polskiego Skarbu Narodowego we Francji; *Zygmunt Zaremba*, przewodniczący Rady Centralnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Paryż, w grudniu 1954 r.

* * *

Adres Skarbu Narodowego we Francji: 20, rue Legendre, Paris 17.

Wojciech ZALESKI

Rosji brak chleba

W ostatnim rocznicowym przemówieniu przewodniczącego sowieckiej Komisji Planowania Gospodarczego, Saburowa, zwraca przede wszystkim uwagę, że sprawom rolnictwa poświęcił on więcej miejsca niż sprawom przemysłu. Kurs, zainicjowany znanym przemówieniem Chruszczewa z września ub. r., trwa zatem nadal i są po temu ważne powody.

Rolnictwo jest od dawna piętą Achillesową produkcji sowieckiej. Efektowne cyfry produkcji przemysłowej i wskaźniki wznoszące się do góry nie są zapewne w stanie odwrócić uwagi ludności od tego, że nie ma mowy o poprawie odżywiania w długich okresach czasu, można najwyżej mówić o zbliżeniu się do warunków przedwojennych Rosji sowieckiej, które nie były różowe.

Saburow ujawnił między innymi dwie rzeczy: stan bydła i wysokość zbiorów.

Stan bydła rogatego w Związku Sowieckim jeszcze nie osiągnął poziomu przedwojennego. Jest to informacja bardzo ciekawa, bo wedle poprzednich statystyk w przede dniu ataku Hitlera było w Rosji 56 milionów sztuk bydła, a w roku 1952 — rzekomo 59,4 milionów. Tylko że ta ostatnia cyfra była wynikiem statystyki nieprawdziwej, ostro skrytykowanej w ub. roku przez Chruszczewa. Powiedzmy, że bydła jest dziś w Rosji 55 milionów. Ale pamiętajmy, że ludność Związku Sowieckiego wynosi o jakieś 10 milionów więcej niż w 1940 r. Stąd oczywiście nasuwa się wniosek, że zaopatrzenie w mięso i nabiał musi być w Sowietach gorsze niż przed wojną.

O zbiorach zbóż powiedział Saburow, że wskutek warunków atmosferycznych były "nieco mniejsze" niż w roku ubiegłym. Cyfr dokładnych nie podał — jest to w ogóle zagadnienie dziś trudne dla sowieciarzy, bo zrezygnowali oni z blagierskiej statystyki plonów "biologicznych" i nie wiedzą jak wybrnąć z wynikających stąd trudności

dokończenie na str. 2-ej

Siedmiu wolnych ludzi

Wyrok brytyjskiego Sądu Najwyższego, odmawiający wydania władzom reżymu warszawskiego siedmiu marynarzy, zbiegłych z "Puszczyka", posiada bardzo doniosłe znaczenie, i to pod kilkoma względami.

Przewód sądowy pozwolił światowej opinii publicznej poznać nieco bliżej całą ohydę zakurtynowych stosunków, rozmiary terroru politycznego, stosowanego przez narzuconą z zewnątrz władzę do każdego mieszkańca i w każdej dziedzinie życia.

Uznanie, przez Sąd, czynnego protestu przeciwko powstałym w ten sposób warunkom za akt polityczny, do którego człowiek, pragnący korzystać z przyrodzonych praw wolności, jest uprawniony — stanowi ważny precedens, a zarazem potwierdzenie słuszności stanowiska całego emigracyjnego obozu niepodległościowego.

Fakt, iż właśnie dzięki ofiarnym wysiłkom politycznej Emigracji, która zapewniła chłopcom z "Puszczyka" pomoc najznakomitszych adwokatów — udało się ich wyrwać ze szponów politruków, uzyskując wyrok, odmawiający ekstradycji — potwierdza, że Emigracja nie jest bynajmniej bezsilna, jak to do niedawna głoszono w reżymowej prasie; dowiedział się o tym cały Kraj.

Wreszcie, nie mogło, w Kraju, nie wywołać oddźwięku stwierdzenie, że Sąd brytyjski, że sąd demokracji zachodniej, decydował z całą niezależnością, nie ulegając żadnym naciskom, żadnym wpływom, a opierając się wyłącznie na sprawiedliwości i na prawie. To w chwili, kiedy w toku kampanii "przedwyborczej" w Kraju komuniści domagają się, na łamach "Trybuny Ludu", by sądy zostały jeszcze bardziej uzależnione od instancji politycznych ,głosząc, iż "ściślejsza współpraca sądów z radami narodowymi spowoduje, iż ich stosunek do spraw stanię się mniej formalny". — Czyli, że zaczną się jeszcze mniej liczyć z brzmieniem ustawy, a więcej — z życzeniami kompartii!

* * *

Marynarze z "Puszczyka" wystosowali do całej Emigracji niepodległościowej list, w którym dziękują za okazaną im pomoc. Czytamy w nim:

"Słów nam brakuje na wyrażenie tego, co myślimy... Wiemy dobrze, że pieniądze, jakie złożyliście na naszą obronę, są tylko symbolem tego, co serca wasze chciały wyrazić; daje to nam więcej radości i otuchy, niż jaka kolwiek suma pieniędzy mogłaby to uczynić. Bo dzisiaj nie mierzy się wolności żadną miarą, ani pieniędzmi, gdyż nic nie dorówna wolności człowieka".

Natychmiast po odzyskaniu wolności, marynarze z "Puszczyka" udali się do generała Władysława Andersa, który, witając ich, wyraził swoje i wszystkich Polaków zadowolenie, iż znaleźli wolność w kraju, w którym rządzi prawo i poszanowanie godności człowieka. W odpowiedzi, marynarze zapewnili generała, iż nie ustaną w dążeniu do zmazania czerwonej plamy, jaka pokryła Polskę.

Wiktor JUNOSZA.

Karty pracy dla uchodźców

Jak się dowiadujemy, francuski minister Pracy wyda w najbliższych dniach okólnik wprowadzający w życie — bez żadnych ograniczeń — art. 17 Konwencji Genewskiej. Uchodźcy — "sur une simple demande" — będą mogli otrzymać bezterminowe karty pracy na wszystkie zawody, których wykonywanie oparte jest na umowie najmu pracy. W ten sposób, trudne do tychczas zagadnienie kart pracy zostanie całkowicie rozwiązane.

Przypominamy, że w zakresie prawa do pracy art. 17 Konwencji Genewskiej stanowi co następuje:

1) Państwa objęte Konwencją zapewnią każdemu uchodźcy, przebywającemu normalnie na ich terytorium, traktowanie najbardziej korzystne, jakie w tych samych warunkach przyznane zostało obywatelom obcego państwa w zakresie wykonywania płatnego zatrudnienia zawodowego;

2) W każdym bądź wypadku, przepisy ograniczające cudzoziemców lub zatrudnienie cudzoziemców w celu ochrony narodowego rynku pracy nie będą stosowane do tych uchodźców, którzy bądź w chwili wejścia w życie niniejszej Konwencji zostali już zwolnieni od wspomnianych ograniczeń przez dane państwo, będź odpowiadają jednemu z warunków następujących:

a) zamieszkują od trzech lat w danym kraju,

b) są w związku małżeńskim z osobą posiadającą obywatelstwo kraju zamieszkania. Uchodźca, który porzucił spółmałżonka, nie może jednak korzystać z dobrodziejstwa tego przepisu,

c) mają jedno lub więcej dzieci, posiadających obywatelstwo kraju zamieszkania.

Oczywiście, za uchodźców w rozumieniu Konwencji i okólnika, o którym piszemy wyżej, uważani będą tylko ci, którzy są zarejestrowani w Office National de Protection des Réfugiés et Apatrides (7, rue Copernic, — Paris).

* * *

W dniu 6 b. m. delegacja polskich kombatantów interweniowała we francuskim ministerstwie Pracy w sprawie kart pracy dla uchodźców-kombatantów. Delegacja spotkała się z życzliwością i zrozumieniem. W skład delegacji wchodzili: **dr Paczyński**, sekretarz gen. Federacji P.O.O., **mjr Moszyński**, prezes koła paryskiego S.P.K., **mjr Jełowicki**, prezes Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych we Francji oraz inż. **Du Château**, prezs Zw. Inżynierów

Od Sidora do Machalskiego

Przestaliśmy pisać o p. Zaleskim. Nie odpowiadamy na insynuacje pod adresem *„Syreny"*, uprawiane przez p. Mackiewicza na konferencjach prasowych. Już nas wcale nie interesuje tak zw. grupa zamkowa. Ostatnie *„wybory"* były dla niej przysłowiowym gwoździem do trumny. Gwoździem, który nawet p. Kuncewicz dobija. Cepami. Toteż czas już najwyższy zastosować do niej starodawną zasadę: *de mortuis aut bene, aut nihil*. A ponieważ dobrze nie można, przeto lepiej w ogóle nic.

Nie zajmujemy się również prasą zamkową. Nikt jej przecie nie czyta. A jeśli przypadkowo tu i ówdzie trafi komuś do ręki, ludzie wzruszają ramionami, nie wierzą rozsiewanym kłamstwom, brzydzą się oszczerstwem.

I pozostalibyśmy wierni swemu postanowieniu nieinteresowania się tą spółką o bardzo ograniczonych interesach i interesikach, gdyby... gdyby nie artykuł p. Machalskiego. Na temat Polskich Sił Zbrojnych. Nad tym artykułem nie możemy bowiem przejść do porządku dziennego. Trzeba też, by polskie społeczeństwo niepodległościowe zapoznało się z „poglądami" wojskowej podpory „zamku".

Najpierw jednak musimy przedstawić Czytelnikowi obu bohaterów, uwidocznionych w tytule niniejszego artykułu. Obawiamy się bowiem, że o Sidorze nawet żołnierze 2 Korpusu zdążyli już zapomnieć, a o Machalskim prawdopodobnie w ogóle mało kto słyszał. Tymczasem — jak się za chwilę przekonamy — zasługują oni na to, by ich wyczyny nie poszły w zapomnienie.

Politruk, szef reżymowej „misji wojskowej" w Rzymie, płk. Kazimierz Sidor miał jedno po wojnie zadanie: zohydzić w oczach Zachodu Korpus gen. Andersa, jego wkład do wojny pomniejszyć za wszelką cenę i jak najwięcej żołnierzy namówić do powrotu. Wojskowa podpora „zamku" w Londynie, płk. dypl. Tadeusz Machalski, ma znacznie większe ambicje. Chciałby zohydzić, nie dopuścić, ochronić przed rozkładem. Zohydzić, rzecz jasna, 2 Korpus; nie dopuścić do powstania w przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; ochronić przed rozkładem armię Rokossowskiego.

W obrzydliwej swej książce-paszkwilu, wydanej w Rzymie w 1947 r., Sidor zohydza:

„Wciągano do 2 korpusu ludzi z ośrodków cywilnych, volksdeutschów, wehrmachtowców, którzy określali się jako Polacy, wśród nich masę ss-manów i gestapowców".

W swym niemniej obrzydliwym artykule-paszkwilu, ogłoszonym w zamkowym *„Tygodniku"* w listopadzie 1954, Machalski idzie w ślady Sidora:

„... widocznie gen. Anders wyobrażał sobie, że powtórzy się operetka włoska, w której Volksdeutsche, byli żołnierze armii niemieckiej, zgłaszali się do 2 Korpusu, by wydostać się z obozów jenieckich, uniknąć kary i odzyskać wolność i lepsze wyżywienie".

Bo Machalski nie zgadza się ze zdaniem gen. Andersa, że wobec projektowanej odbudowy dywizji niemieckich muszą być również odbudowane Polskie Siły Zbrojne. Wiara zaś, że żołnierz polski, siłą wcielony do armii Rokossowskiego, przejdzie w razie wojny na naszą stronę, dołączy natychmiast, przy pierwszej okazji, do polskich dywizji na Zachodzie — wywołuje szlachetne oburzenie p. Machalskiego:

St. PACZYŃSKI.

dokończenie na str. 2-ej

PRZYPIECZĘTOWANIE KLĘSKI

Po kilkutygodniowym namyśle p. Mackiewicz ogłosił wyniki głosowania do tzw. Rady Rzeczypospolitej, które odbyło się z początkiem listopada. Komunikat biura p. Mackiewicza był przyznaniem się do klęski. Stwierdził on bowiem, że ilość kartek wyborczych rzuconych do urny wynosiła w całej W. Brytanii 2.216. Głosowanie listowne, które odbywało się w praktyce bez żadnej kontroli, dało p. Mackiewiczowi 2.445 głosów. To nagłe zamiłowanie Polaków do korespondencji musi oczywiście wzbudzić poważne wątpliwości. Gdyby jednak przyjąć nawet, że wszystkie przez biuro p. Mackiewicza wykazane głosy były autentyczne, to i tak ilość ich jest kompromitująco mała w stosunku do liczebności Polaków w W. Brytanii. Społeczność polska w W. Brytanii składa się z około 150.000 osób, przy czym ogromna większość jest w wieku uprawniającym do głosowania.

Tak więc p. Mackiewicz i jego mocodawca przekonali się w sposób jasny i niedwuznaczny, że pozbawieni są jakiegokolwiek oparcia w społeczeństwie polskim. Rozpatrując pod tym kątem widzenia tragifarsę ostatnich "wyborów" trzeba uznać je za eksperyment... pożyteczny.

* * *

Kompromitująca klęska wyborcza podziałała na tzw. ośrodek zamkowy w sposób znamienny. Ostatnio ukazała się w Londynie ulotka podpisana "Rząd Rzeczypospolitej", w której wszyscy Polacy bojkotujący wybory, t. j. około 97 procent ogółu, obsypani są wyzwiskami i obelgami. P. Mackiewicz i towarzysze piszą o "agentach obcych wywiadów", "utrzymankach" i t. d. Oczywiście trudno polemizować z tego rodzaju wywodami. Trudno Polakowi, czytającemu pod podobnym paszkwilem podpis "Rząd Rzeczypospolitej", nie odczuwać głębokiego upokorzenia.

Dodajmy do tego, że wspomniana "odezwa" odwołuje się do... ofiarności Polaków na cele zespołu p. Mackiewicza. Zelżeni mają jeszcze płacić na utrzymanie oszczerców. Jest poza tym rzeczą znamienną, że zespół p. Mackiewicza, który stworzył w W. Brytanii własną komisję Skarbu Narodowego, podporządkowaną p. Zaleskiemu, przechodzi nad nią do porządku dziennego i wzywa do płacenia wprost do rąk skarbnika zespołu p. Mackiewicza. Czyżby ośrodek zamkowy miał powody do nieliczenia na własną komisję własnego Skarbu Narodowego? A może to raczej płatnicy zbojkotowali tę komisję? W takim razie znikoma jest szansa, by płacili skarbnikowi p. Mackiewicza.

FP2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Gruntowanie pokoju

Przemówienie programowe Sekretarza Stanu Dulles'a, wygłoszone w Chicago 30-go listopada, ma wszelkie cechy miarodajnej wypowiedzi, określającej pokojowe zamierzenia Ameryki. Do jego obfitej treści wypadnie, prawdopodobnie, niejednokrotnie powrócić. Na razie zanotujemy jedynie, że oznacza ono raz jeszcze przekreślenie wszelkich planów polityki wyzwolenia narodów ujarzmionych przez komunizm. Według Dulles'a, wyzwolenie takie może przyjść tylko "od wewnątrz", własnym tych narodów wysiłkiem. Świat zewnętrzny dopomóc im może jedynie "podtrzymywaniem nadziei", licząc na to, że ostatnio manifestowana przez Sowiety uprzejmość dla Tity zachęci inne narody do naśladowania jego postępowania. Ten niewątpliwie wygodny optymizm Sekretarza Stanu mało znajduje potwierdzenia w rzeczywistości obecnej.

W dniu drugim grudnia ogłoszono w Moskwie sążnisty komunikat z zorganizowanej pośpiesznie przez Mołotowa konferencji w sprawie "pokoju i bezpieczeństwa w Europie". Podpisano szereg z góry przygotowanych tekstów i przedstawiciele komunistycznych rządów Polski, Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii, Albanii i Niemiec wschodnich wygłosili z góry obstalowane przemówienia.

W komunikacie końcowym, ustalony przez układy paryskie europejski system obronny z udziałem Niemiec, traktowany jest raz jeszcze propagandowo jako groźba wojny i źródło wszelkiego zła. W planie zamiarów na przyszłość brane są pod uwagę dwie ewentualności:

W wypadku gdyby układy paryskie zostały ratyfikowane przez państwa zachodnie, uczestnicy konferencji zbiorą się ponownie aby zadecydować ostatecznie o pomnożeniu własnych sił obronnych przez dozbrojenie Niemiec wschodnich. Połączą jednocześnie wszystkie swe armie pod wspólnym dowództwem.

Na wypadek odrzucenia lub przynajmniej odroczenia ratyfikacji układów paryskich — prawdziwy pokój i bezpieczeństwo Europy mogłyby być urzeczywistnione, ściśle według planów sowieckich, przez zjednoczenie Niemiec, dokonane w drodze "swobodnych" wyborów.

Tego rodzaju wyniki konferencji w Moskwie są, rzeczowo biorąc, na pewno niepoważne. Wszystkie komunistyczne siły zbrojne są od dawna szkolone i dowodzone przez Sowiety. Znaczniejsze powiększenie już dziś istniejących sił zbrojnych Niemiec wschodnich jest trudno wykonalne. Obietnice i przynęty sowieckie pozostają równie niejasne i ogólnikowe, jak dotychczas. Natomiast żelazne kleszcze coraz dokładniejszego ujarzmienia narodów niegdyś wolnych zwiększają swój nacisk. Konferencja moskiewska jest świeżym i wymownym dowodem braku wszelkiego uzasadnienia dla pogodnego optymizmu Dulles'a.

Zresztą jego własne zabiegi o charakterze czysto obronnym nie lepsze przynoszą skutki.

W pierwszych dniach grudnia zawarty został traktat obronny Stanów Zjednoczonych z Chinami narodowymi. Chodziło prawdopodobnie o uzyskanie od Czang Kai-szeka zobowiązania, że powstrzyma się on od akcji zaczepnych w stosunku do Chin komunistycznych. Wzamian zapewniono mu gwarancje obronne. Według Sekretarza Stanu powstało nowe ogniwo w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, a zarazem dowód, że terytoria objęte układem nie staną się przedmiotem politycznego przetargu z Chinami komunistycznymi. Co więcej, w razie napadu na Formozę, kontr-uderzenie amerykańskie nie mogłoby oszczędzać terytorium Chin komunistycznych, jak to miało miejsce podczas wojny na Korei. Represje ze strony amerykańskiej nie koniecznie miałyby formę wojny atomowej, ale byłyby w każdym razie surową odpowiedzią na agresję.

Reakcja świata komunistycznego nie świadczy o ocenie przychylnej dla pokojowych, bo czysto obronnych metod Sekretarza Stanu. Pekin określił układ z Formozą jako "haniebną intrygę przeciw narodowi chińskiemu". — Moskwa uznała układ pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami narodowymi za prowokację "zmierzającą do zerwania pokoju na Dalekim Wschodzie i w Azji". "Polityka utrwalania na zawsze okupacji Formozy" — pisze "Prawda" — "jest pogwałceniem oczywistym suwerenności i całości terytorialnej Ludowej Republiki Chińskiej... Wyzwolenie Formozy jest prawem suwerennym narodu chińskiego i nikt nie może mu przeszkodzić w wykorzystaniu tego prawa".

Widzimy z dwóch przytoczonych powyżej przykładów, że gruntowanie pokoju za cenę zgody na dalszą niewolę narodów ujarzmionych, nie wróży odrazu rezultatów pomyślnych. Odpowiada, być może, wymogom sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych, nie odpowiada natomiast twardym wymogom międzynarodowej rzeczywistości.

W. J. G.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

W PRZEDDZIEŃ "WYBORÓW"

Jesteśmy już po "wyborach". Rezultaty nie zostały jeszcze oficjalnie ogłoszone, gdyż trzeba przecie udać, że się naprawdę liczy głosy. Zanim ta formalność nie zostanie zakończona — zajmijmy się jeszcze kampanią przedwyborczą. Poświęciliśmy jej wprawdzie dużo miejsca w poprzednich numerach, lecz czytanie prasy krajowej przekonuje nas, że warto i należy ten temat poruszyć raz jeszcze.

Do czego — między innymi — służyła kampania przedwyborcza, wskazuje następujący wypadek, któremu "Życie Warszawy" poświęciło długi artykuł: pewien sołtys pozwolił sobie zapytać, podczas przedwyborczego zebrania, którzy kandydaci zostali wyznaczeni "z urzędu". Pozwolił sobie więc zakwestionować, by wyznaczyła ich sama tylko "wola ludu". Oburzenie "Życia Warszawy" nie zna granic; tłumaczy ono, że "we wspomnianej gromadzie tak, jak wszędzie, kandydatów wysunęły lokalne organizacje partyjne i społeczne (?), a Komisja powiatowa Frontu Narodowego tylko "wybrała spośród nich najlepszych". Co właściwie jest potwierdzeniem zarzutu wspomnianego sołtysa! Zdając sobie sprawę, że wyjaśnienie niczego nie wyjaśnia, reżymowe piłmidło raptem "odkrywa", że ów sołtys był za czasów "władzy kapitalistycznej" narzędziem ucisku, — "granatowym policjantem", — że jest poza tym notorycznym łapownikiem i przyjaźni się z najgorszymi "kułakami". Tak, że należy się dziwić, iż utrzymywał się na swym stanowisku — aż 7 lat!

My się też dziwimy. Przez 7 lat dano mu spokój. Dopiero gdy postawił... niedyskretne pytanie!

Nie widzących "demokratyczności" wyborów musiało być bardzo dużo; albowiem czytamy, w pewnej korespondencji z terenu, że "w lokalu komisji wyborczej światło się pali do późna w nocy; pracuje się z agitatorami". Ciekawe! Czy zadaniem komisji wyborczej nie jest dopilnowanie, by wyborcy mogli wypowiedzieć się swobodnie, nie ulegając żadnym naciskom? A tu — sama komisja... wynotowuje z listy uprawnionych do głosowania tych, których nie jest pewna — i nasyła specjalistów, którzy potrafią ich w ten... czy inny sposób "przekonać"!

Że przekonają — można się nie obawiać. Toteż "niezależne" pono "Życie Warszawy" z całym spokojem i całym poczuciem odpowiedzialności ogłasza:

"Za cztery dni oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego".

Oddanie głosu za kim kazano nie wystarcza. Oto czytamy: "Rosnącą aktywność wsi w okresie przedwyborczym trzeba także wykorzystać dla szybkiej likwidacji zaległości w podatku gruntowym".

Więc nie tylko posłusznie głosować, ale i posłusznie płacić.

ELEKTRYFTKACJA

Wspominaliśmy przed tygodniem, że prasa reżymowa za wszystkie niepowodzenia zrzuca winę na dawne "rady narodowe", obiecując, że z utworzeniem nowych — sprawy potoczą się nieporównanie lepiej. Nie przewidziała może, z jaką "szewską pasją" wszyscy rzucą się do krytykowania do tychczasowego stanu rzeczy. Na żadnej z "rad" nie zostało suchej nitki. Ludzie ulżyli sobie — za wszystkie czasy. Ponieważ krytykowani są w miażdżącej większości członkami kompartii, przeto "Trybuna Ludu" wyjaśnia: "Kapitalizm deprawował dusze ludzkie, upadlał jednostki słabsze, płodził wszelkiego pokroju łajdaków. Czyż owi łajdacy rozpłynęli się w powietrzu z chwilą, gdy wzięliśmy władzę? A czy w nas samych, obok tego co zdrowe, nie tkwią przegniłe resztki moralności z tamtej epoki?" Interesującym jest porównać stan faktyczny, jaki odsłaniają te krytyki, z urzędowymi komunikatami o "wspaniałych osiągnięciach". Oto dwa maleńkie przykłady.

"Trybuna Ludu podaje: "Od początku b. r. przedsiębiorstwa podległe Centralnemu Zarządowi Budownictwa Łączności zainstalowały telefony w 2.158 gromadach, wykonując z nadwyżką plan roczny. Obecnie około 76 proc. siedzib nowych gromadzkich rad narodowych posiada już telefony. Do końca b. r. otrzyma telefony jeszcze około 300 gromad. W I-ym półroczu przyszłego roku zostaną przyłączone do sieci telefonicznej pozostałe gromady".

A oto głos z terenu: "Centrala telefoniczna czynna jest w godzinach 8—15. Po tej godzinie nasza gromada jest całkowicie odcięta od miasta; w razie pożaru, kradzieży, choroby czy w innych wypadkach, wymagających szybkiej pomocy, uzyskanie jej staje się niemożliwe. Poza tym, telefonistka, obsługująca centralę, jest nieobowiązkowa i nieuprzejmie obsługuje abonentów".

Notatka z "Trybuny Ludu":

"Monterzy Lubelskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa zakończyli zakładanie instalacji świetlnych we wsi Studzianka, pow. Kraśnik. W 242 mieszkaniach tej wsi zabłysło po raz pierwszy światło elektryczne.

Studzianka — to 700 wieś na Lubelszczyźnie zelektryfikowana w latach władzy ludowej, podczas gdy przez całe międzywojenne dwudziestolecie doprowadzono elektryczność zaledwie do 50 wsi tego województwa".

Głos z terenu: "Dzień 22 grudnia 1953 r. był radosny dla mieszkańców gromad Rożce i Aleksandrówka. Po raz pierwszy w domach zabłysło światło elektryczne. Życie mieszkańców gromad stało się ciekawsze i nabrało nowego wyrazu.

...Inaczej wygląda życie w naszych gromadach obecnie — zupełnie ono zamarło. Zaczęło się od tego, że w lipcu br. na skutek burzy uszkodzony został transformator. Po wielu interwencjach ze strony mieszkańców, przyjechali robotnicy z Grójca, zabrali uszkodzony transformator i jednocześnie przywieźli nowy. Przy podłączaniu sieci do wysokiego napięcia, niestety i ten uległ uszkodzeniu. Po kilku dniach ponownie przyjechali robotnicy, załadowali uszkodzony transformator i pojechali.

Upływały dni i tygodnie. Mieszkańcy gromad na próżno czekali na nowy transformator, a tym samym na światło. W domach było ciemno, świetlica wieczorami była pusta, rozpadły się kółka szkoleniowe. Nie pomogły ponowne interwencje, a nawet wysyłanie delegacji do władz powiatowych, żarówki pozostały ciemne.

Ludność gromad jest rozgoryczona, bo chociaż od kilku miesięcy brak jest światła, trzeba płacić za dzierżawienie liczników, a w dodatku obecnie wypada okres uregulowania drugiej raty za założenie oświetlenia".

Jednym słowem — wszędzie chaos, którego nie potrafi ukryć reżymowa propaganda.

J.

ROSJI BRAK CHLEBA

Dokończenie ze str. 1-ej

propagandowych. "Biologiczne" plony obejmują zboże, które się wysypało w polu, albo na przykład kartofle, które zostały w ziemi. Zestawienie plonów "biologicznych" w okresie kolektywizacji ze zbiorami rzeczywistymi przed kolektywizacją miało zamaskować fiasko tej reformy. Rzecz jasna, taka statystyka traci wszelką wartość, sprowadza się do fantazjowania i dlatego została zarzucona; ale trudno teraz oficjalnie publikować cyfry niższe od tych, które ogłaszano przez długie lata!

Prawdopodobnie zbiory obecnego roku wynoszą około 98 milionów ton zboża, czyli o 2 miliony więcej niż w roku 1940, **ale na głowę ludności znów mniej.**

Zagadnienie to nie od dziś już zaprząta głowy sowieckich planistów. Akademik Łysienko obiecywał je rozwiązać przy pomocy nowych zdobyczy sowieckiej biologii. Jeszcze przed trzema laty kupiłem sobie sowiecką książkę o tej biologii. Cytowała ona powiedzenie Łysienki z roku 1940, że za dwa dzieścia lat przeciętnie zbiory zbóż z hektara w Rosji będą podwojone. Nic dziwnego, że Łysienko musiał być potępiony: nie zanosiło się na spełnienie jego zapowiedzi.

Drugim sposobem podniesienia zbiorów w Rosji miał być "stalinowski plan przekształcenia natury". Ale od czasu śmierci Stalina nic się już o tym planie nie słyszy, co jest zastanawiające. Przecież ów stalinowski plan przekształcenia natury był przez kilka lat głównym przedmiotem propagandy komunistycznej po obu stronach żelaznej kurtyny; tenże sam Saburow niedalej jak 15 października 1952 roku szeroko się o nim rozwodził. Szczególnie kłopotliwe było związanie tego planu z nazwiskiem Stalina, zwłaszcza kiedy Stalin żył. Od zeszłego roku nagle o planie przekształcania natury przestano mówić; na szczęście Stalin umarł! Widocznie sławetny plan okazał się nierealny.

Wydaje się, że te dwie kompromitacje sowieckie — z nowymi odmianami zbóż i ze stalinowskim planem przekształcania natury — są wynikiem podobnego podłoża. Widząc zbliżające się trudności aprowizacyjne, postawiono rzeczoznawcom pewne zadania. Stwierdzenie, że zadania są nierealne, mogło niejednemu zaszkodzić w karierze i napewno zaszkodziło, jak np. Wawiłowowi. Karierowicze obiecywali zadania spełnić, ulegając wywieranemu naciskowi. Ale okazało się to niemożliwe.

Nie wiemy, ile pieniędzy kosztowało rozpoczęcie prac nad planem stalinowskim, który obecnie zarzucono; nie wiemy też, jakie pociągnął on za sobą ofiary w ludziach. Może wśród jego ofiar, jest i... sam Stalin? Jakoś dziwnie szybko po śmierci Stalina umarł i jego plan!

Trzeba było za wszelką cenę znaleźć inne wyjście z trudności. Jednym ze środków podniesienia produkcji miało być podniesienie cen, płaconych kołchozom za dostawy dla państwa. Musiało ono pociągnąć za sobą większą produkcję artykułów przemysłowych dla ludności wiejskiej, bo bez tego chłop nie miałby żadnej korzyści ze zwiększonego dochodu w gotówce, czyli "bodziec ekonomiczny" straciłby wszelką skuteczność.

Opracowano też plan wzięcia pod uprawę nowych obszarów, przede wszystkim na Syberii, w Kazachstanie, na Nadwołżu, na Kaukazie Północnym. Saburow chwali się, że w 1954 roku zaorano 17 milionów hektarów nowych ziem, co oznaczałoby zwiększenie obszaru uprawy o około 10 proc. Ogólny **plan obejmuje 30 milionów** hektarów. Teoretycznie, gdyby przyjąć, że przeciętne zbiory ziem wziętych pod uprawę będą równe zbiorom z ziem dotychczas uprawianych, nowy plan pozwoliłby na okres najbliższych 10 lat (nie dłużej) usunąć niedobór zboża, to znaczy zapewnić spożycie równe spożyciu z r. 1940.

Ale sprawa nie jest taka prosta. Napewno celowość gospodarcza uprawiania tych ziem była wątpliwa, skoro już raz planowano nawodnienie innych terenów. Warunki klimatyczne w wymienionych obszarach nie są korzystne, o warunkach glebowych można powiedzieć to samo. W wielu wypadkach chodzi o wzięcie pod uprawę pastwisk, a więc osiągnięta zwyżka produkcji zbożowej pociągnie za sobą ograniczenie produkcji pasz. W warunkach sowieckich jest wielce prawdopodobne, że branie pod uprawę nowych terenów okaże się w wielu wypadkach błędem.

Czy znaczy to, że Związek Sowiecki stoi przed jakimiś nierozwiązalnymi zagadnieniami produkcji rolniczej? Bynajmniej. Wprawdzie warunki produkcji rolniczej (poza strefą czarnoziemu) są na ogół w Rosji dużo gorsze niż w zachodniej Europie, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, ale konieczne powiększenie zbiorów o 10—20 proc. byłoby całkowicie możliwe w razie zasadniczej zmiany struktury agrarnej. Kołchozy zawiodły, gdyż nie stwarzają dostatecznej podniety do uporczywego, długotrwałego wysiłku, koniecznego dla podnoszenia produkcji rolniczej. Dlatego, mimo całego hałasu propagandowego na temat nowej "agrotechniki", wyniki gospodarcze rolnictwa sowieckiego są dotychczas mniej więcej równe osiągnięciom rolnictwa za czasów... carskich.

Wojciech ZALESKI.

P. S. — Dla miłośników statystyki: Saburow wspomniał nazwisko Lenina sześć razy, a Stalina tylko jeden raz: w kombinacji "nauka Marksa-Engelsa—Lenina—Stalina". Tutaj już się nie dało opuścić, bo sowieciarz usłyszawszy nazwisko Marksa automatycznie oczekuje trzech dalszych.

Numer świąteczny „Syreny", który ukaże się w zwiększonej objętości, zamykamy w dniu 18-go b. m.

Prosimy przeto przyjaciół i sympatyków naszego pisma o dostarczenie tekstów ogłoszeń, mających się w tym numerze ukazać, najpóźniej w dniu 17 grudnia.

O Europejski Fundusz Kultury

Amb. E. Raczyński w charakterze członka Międzynarodowego Komitetu Ruchu Europejskiego, skierował w dniu 27 października br. memoriał do Sekretarza Generalnego Ruchu Europejskiego w Strasburgu w sprawie Europejskiego Funduszu Kultury. Jednocześnie prosił go o zainteresowanie tym memoriałem właściwych organów, a również przewodniczącego Specjalnego Komitetu, czuwającego nad interesami narodów europejskich nie reprezentowanych w Radzie Europejskiej.

Amb. Raczyński w memoriale swym podniósł niezwykłą pilność pomocy dla sfer intelektualnych, które znalazły się na uchodźstwie z krajów zza żelaznej kurtyny po ostatniej wojnie i nie są w stanie zarobkować lub wykonywać swych zawodów, względnie prowadzić prac naukowych, literackich i artystycznych.

Intelektualiści, których użyteczność dla ich krajów jest wprost bezcenna w okresie, gdy kultura narodowa jest w nich prześladowana i wypaczana, potrzebują śpiesznie pomocy i zachęty. Pomoc ta nie może przyjść jedynie od ich współziomków, również uchodźców, których poziom życia jest w przeważnej mierze nadzwyczaj skromny.

Europejski Fundusz Kultury mógłby udzielić pomocy w tej mierze przez indywidualne subwencje, ułatwienia w prowadzeniu studiów wyższych, pomoc w wydawaniu cennych prac literackich i naukowych, nagradzanie tych prac i t. d.

Pomoc ta mogłaby być udzielana bez pośrednio a jeszcze skuteczniej za pośrednictwem organizacja uchodźczych o charakterze naukowym i społecznym.

Amb. Raczyński kończy swój memoriał wyrażeniem nadziei, że dzięki proponowanej akcji organizacje uchodźcze byłyby w stanie uratować najcenniejsze elementy dla swej kultury narodowej, a jednocześnie pozwoliłoby to zachować tradycje jedności europejskiej, której częścią składową są kraje pozbawione wolności.

Przewodniczący Specjalnego Komitetu czuwającego nad interesami narodów europejskich nie reprezentowanych w Radzie Europejskiej polecił rozesłać ten memoriał członkom Komitetu.

W związku z nową procedurą, memoriał ten będzie mógł również trafić do członków rządów reprezentowanych w Komitecie Ministrów. Jest on również uważnie studiowany przez Sekretariat Generalny Rady Europejskiej.

Wiadomości wojskowe

CHINY. — Po skazaniu, za "szpiegostwo", amerykańskich jeńców wojennych, kurs polityki amerykańskiej w stosunku do czerwonych Chin wyraźnie się zaostrzył. Przyśpieszono podpisanie traktatu wzajemnej pomocy z Czang Kai-szekiem, mocą którego zaatakowanie przez komunistów Formozy czy wysp Peskadorów oznaczać będzie wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. W dodatku, Ameryka uznaje w pełni roszczenia Chin narodowych do lądu chińskiego; układ przewiduje, że terytoria, które będą mogły w przyszłości znaleźć się pod władzą rządu Chin narodowych, zostaną objęte traktatem, gdyż rząd narodowy uznawany jest za jedyny legalny rząd Chin.

Na Formozę przybył pierwszy transport amerykańskich myśliwców odrzutowych "Sabre", dostarczonych przez Stany Zjednoczone dla zasilenia lotnictwa Czang Kai-szeka.

W jakim stopniu stanowisko Ameryki się zmieniło, wskazuje fakt, że sekretarz stanu Dulles, oświadczył, iż jeśli Stany Zjednoczone nie uzyskają drogą bezpośrednią uwolnienia zasądzonych przez Chińczyków jeńców, i jeśli nie osiągną tego za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych— to "rozpatrzą sytuację ponownie" przy czym Dulles nie wykluczył ani blokady Chin, ani nawet kroków wojennych, podkreślając, że "taka wojna nie oznaczałaby jeszcze wojny powszechnej przy użyciu bomb atomowych wszędzie na świecie".

MOSKWA. — Czterodniowa konferencja "europejska", przeprowadzona w Moskwie w ścisłym kółku rodzinnym, nie przyniosła żodnych rewelacyjnych niespodzianek. Uchwalono, że w wypadku ratyfikacji układów paryskich kraje zakurtynowe przystąpią do natychmiastowego "wzmocnienia sił obronnych". Niemcy Wschodnie na utworzenie armii zachodnio-niemieckiej odpowiedzą utworzeniem armii wschodnio-niemieckiej (która już od lat istnieje, pod nazwą "policji"!). Jako "zagrożone" najbardziej bezpośrednio, Niemcy Wschodnie, Czechosłowacja i Polska mają połączyć swe siły wojskowe, przyczym, jak już dawaliśmy do przewidzenia, naczelne dowództwo znalazłoby się w ręku Rokossowskiego.

Że Niemcy wschodni nie zanadto się palą do wojny z Niemcami zachodnimi świadczy fakt, iż w jednym tylko miesiącu listopadzie "wybrało wolność i przeszło do zachodniego Berlina 194 "policjantów" wschodnio-niemieckich, w tym 17 oficerów.

Od Sidora do Machalskiego

Dokończenie ze str. 1-ej

„... byłoby to obrazą dla żołnierza polskiego w Kraju, którego nie można posądzać o to, że jest małego ducha i że dopiero widok gen. Andersa na białym koniu, w otoczeniu garstki pretorianów, przywoła do opamiętania się".

Brawo, brawo, panie Machalski. Tylko tak dalej. I tylko nawiasem dodam, że wyrażenie *„na białym koniu"* zostało żywcem ściągnięte z broszury reżymowego paszkwilanta, Stefana Arskiego, wydanej przed paru laty w Warszawie. Tytył broszury: *„Targowica leży nad Atlantykiem"*.

Pan Machalski wcale zresztą nie potrzebuje zachęty. Wciąż macha dalej. Wie jednak, że diabeł nie śpi. Toteż perspektywa, że samo istnienie na Zachodzie Polskich Sił Zbrojnych mogłoby doprowadzić—wbrew jego wystąpieniom — do rozkładu wojsk Rokossowskiego, wywołuje u niego przerażenie. To byłaby *katastrofa* — woła p. Machalski. I zaraz uzasadnia dlaczego:

„Zniszczylibyśmy doskonałe narzędzie walki, jakim jest nasze wojsko w Kraju".

Narzędzie czyje? Walki przeciw komu? Pan Machalski dyskretnie te sprawy przemilcza.

A nam się dotąd zdawało, że „nasze" wojsko w Kraju jest narzędziem w ręku Sowietów. Że stanie się *naszym* narzędziem dopiero wtedy, gdy przejdzie na *naszą* stronę. Wbrew p. Machalskiemu.

Toteż na zakończenie musimy raz jeszcze zawołać: brawo, panie Machalski. Marszał Rokossowskij nic lepszego nie mógłby wymyślić. W obronie „polskiej" racji stanu.

O takiej „polskiej" racji stanu p. Machalski pisze bez cudzysłowu.

St. PACZYŃSKI.

B.D.I.C

Józef RELIDZYŃSKI

Awanturnik — czy bohater narodowy?

LEGENDARNY EDDIE CHAPMAN ZNÓW NA WIDOWNI

Życie i przygody Eddie Chapmana — to temat dla dobrego powieściopisarza (1).

Kiedy niedawno ukazała się w Anglii książka **„Eddie Chapman Story"**, rychło stała się **"bestsellerem"**, bijąc rekordy wydań i nakładów.

Co zacz jest ów dziwny autor, którego nazwisko nie figuruje w żadnym podręczniku literackim i w żadnej encyklopedii?

WŁAMYWACZ I PATRIOTA

Mówiąc otwarcie: przeszłość jego była dość ciemna i, delikatnie się wyrażając... awanturnicza.

Arnold **Champan** (zwany w Anglii pieszczotliwie **Eddie**) urodził się w Sunderlandzie, jako syn ubogiego lecz uczciwego szynkarza. Papa Chapman był, kiedyś mechanikiem okrętowym i chciał koniecznie wykierować swego syna na marynarza.

Atoli młodziutki Arnold nie czuł pociągu do morza. Bardziej atrakcyjny wydawał mu się piękny mundur gwardyjski, że zaś był zdrowym, silnym i przystojnym chłopcem, z łatwością dostał się do słynnego pułku gwardii **„Coldstream"**.

Niedługo wszakże Eddie paradował w blasku munduru. Którejś nocy, zawanturowawszy się gdzieś na mieście... zapomniał wrócić do koszar. Ze względu na to, że był niepełnoletni, nie dostał się do więzienia za dezercję; wydalono go tylko z armii.

Nie bardzo go to obeszło. Nie doszedł jeszcze do lat 20, a już posiadał luksusowy **flat** (2) w londyńskim **„west end'zie"** i jedno z najpiękniejszych aut w stolicy imperium.

Tajemnica bogactwa Eddiego nie jaśniała takim blaskiem, jak brylanty jego przyjaciółek. Był on po prostu, mimo swego młodego wieku, szefem bandy włamywaczy, która spędzała sen z powiek dyrektorów towarzystw ubezpieczeniowych, a bardziej jeszcze — właścicieli kas ogniotrwałych.

Dla Eddiego bowiem nie istniała najbardziej pancerna kasa. Wszystkie pod jego czarodziejskim dotknięciem otwierały się jak pudełka tekturowe. A choć dla **Scotland Yard'u** wyczyny Eddiego nie były tajemnicą, nigdy policji nie udało się schwytać go **in flagranti** z kasą.

Tak buszował Eddie przez pełne 4 lata, pławiąc się w bogactwie, sławie i miłości.

Aż wreszcie powinęła mu się noga... Został przyłapany w **Edynburgu** na nocnej wyprawie i wydany policji londyńskiej. Był już jednak wtedy bogatym człowiekiem.

W **Londynie** zwolniono go za kaucją do rozprawy sądowej. Musiał tylko pozostać w metropolii i co dzień meldować się w policji.

Przymus ten rychło mu się sprzykrzył. Któregoś dnia, w towarzystwie pięknej blondynki, swojej przyjaciółki, i dwóch koleżków po fachu, zniknął jak kamfora.

Przez dłuższy czas nie było o nim słychu. Aż dopiero policja z **Jersey**, małej wyspy na **Kanale** u francuskiego wybrzeża, zwróciła uwagę na wytwornego dżentelmena, przybyłego łodzią motorową. Jego rysopis dziwnie zgadzał się z rozplakatowaną fotografią Arnolda Chapmana. Zainteresowano się więc osobą przybysza i poddano go ścisłej obserwacji.

Przy pierwszej "okazji" Eddie znalazł się pod kluczem. Tym razem "wyfasował" 3 lata. Miał je odsiadywać w Jersey, zanim Londyn przygotuje jego sprawę.

Zważmy dobrze: te trzy lata dostał Eddie jedynie za ucieczkę z Londynu; właściwa grubsza "reszta" miała dopiero nastąpić.

Nie nastąpiła nigdy.

Eddie awansował tymczasem na... bohatera narodowego. Okazał się odważnym do szaleństwa patriotą; dokonał takiego wyczynu, że chętnie przebaczono mu podobne "drobiazgi", jak włamania bankowe...

"NA ODSIECZ" HITLEROWI

Kiedy wybuchła wojna, Eddie w dalszym ciągu "siedział" w Jersey. Niemcy, po wejściu tam, ani myśleli o wypuszczeniu ptaszka i dali mu spokojnie odsiedzieć jego 3 lata.

Po ukończeniu kary w roku 1942, Eddie zameldował się u niemieckiego komendanta wyspy i oświadczył mu, prosto z mostu, że za hańbę, w którą go wepchnęła sprawiedliwość angielska, zdecydowany jest zemścić się i gotów byłby wstąpić na służbę niemiecką.

Prasa angielska, którą chował przezornie, a teraz sprezentował, przekonała Niemców. Zrozumieli oni, że Eddiego czekały grube lata kryminału, gdyby wpadł w ręce Anglików.

Nie mniej, nie więcej tylko sam dowódca garnizonu paryskiego generał **Stülpnagel** oświadczył się za Chapmanem. Eddie zresztą mówił płynnie po niemiecku. Zjednało mu to dalsze sympatie Niemców.

Eddie Chapman

Wywiad niemiecki sprawdził historię Eddiego i przekonał się, że dane jego były prawdziwe. Wysłał go tedy do szkoły szpiegowskiej w jednym z **zamków nad Loarą**. Tam Eddie otrzymał gruntowne wykształcenie jako agent szpiegowski.

Eddie był pilnym i pojętnym uczniem. Szybko zapoznał się ze wszystkimi tajnikami szpiegostwa i sabotażu, a kiedy opuszczał zamek — umarł **obywatel brytyjski** Arnold Chapman, narodził się **oficer niemiecki**, oberleutnant Fritz **Graumann** z numerem **29803**, zarejestrowanym w **kartotece szpiegowskiej**.

"BYCZY CHŁOP"!

"Byczy chłop"! — klepiąc Eddiego po ramieniu, powiedział o nim gen. **Blumentritt** i przedstawił go feldmarszałkowi **von Rundstedtowi.**

"Wspaniały człowiek"! — zawołał feldmarszałek i osobiście życzył szczęścia "panu oberleutnantowi", kiedy ten pewnej ciemnej nocy wsiadł do samolotu, który miał go zrzucić na spadochronie w Anglii.

Zadanie Eddiego było nie byle jakie. Oto miał on wysadzić w powietrze słynne zakłady lotnicze **De Havilland**, gdzie budowały się groźne samoloty myśliwskie **"Moskity"**.

Eddie otrzymał na drogę 2.000 funtów ang., włożonych do kieszeni jego nieposzlakowanie angielskiego garnituru. Aparacik radiowy, materiały wybuchowe, nawet dowód osobisty martwego **"Tommy'ego"**, znalezionego na wybrzeżu Dieppe — wszystko było O. K.

Eddie wylądował bez wypadku pod Londynem.

Wziął natychmiast pociąg podmiejski, wysiadł w Londynie, udał się czym prędzej do najbliższego automatu telefonicznego i połączył się z **Ministerstwem Wojny**. Oświadczył przez telefon kim jest i w jakim celu przybył.

PSYCHIKA BRYTYJSKA

Co przy tym najciekawsze, co wydaje się wręcz nieprawdopodobne, a najlepiej świadczy o psychice brytyjskiej: Anglicy natychmiast ocenili swoją szansę, uwierzyli na słowo Eddiemu i zgodzili się na warunki, które wysunął, jeżeli ma pracować dla Anglii.

A warunki były następujące: abolicja kary, zawieszenie postępowania sądowego, pozostawienie w posiadaniu Eddiego sumy £ 2.000, własności nieprzyjaciela.

Wszystko to było załatwione w ciągu kilku minut przez telefon.

Człowiek, nie **"british born"**, zapyta niewątpliwie, jak to jest możliwe, że w Ministerstwie natychmiast wiedziano kto to jest ów tajemniczy Eddie, nie wątpiono ani na chwilę, że to on rzeczywiście telefonuje i spełniono jego warunki.

Ale to jest właśnie tajemnica psychiki brytyjskiej, tajemnica wszechobecnego i wszechwiedzącego **"Intelligence Service"**...

Jedyną więc reakcją Ministerstwa Wojny było i być musiało: Eddie chce dla nas pracować? Dawać Eddiego!

Józef RELIDZYŃSKI.

(dokończenie nastąpi)

OHYDNA ZBRODNIA REŻYMU

Katolicka Agencja Prasowa donosi, że po procesie, przeprowadzonym tajnie w więzieniu warszawskim, ks. biskup Baraniak skazany został na 20 lat więzienia, na skutek oskarżenia o "szpiegostwo na szkodę demokracji ludowej". Agencja donosi, że na skutek zadawanych mu w śledztwie tortur, ks. biskup Baraniak postradał zmysły, tak że po wyroku odwieziono go do domu obłąkanych.

Ks. biskup Antoni Baraniak, sufragan gnieźnieński, był w swoim czasie sekretarzem kardynała Hlonda, a następnie — jednym z najbliższych współpracowników kardynała Wyszyńskiego.

„SYRENA" w każdym polskim domu!

Skarb Narodowy w W. Brytanii

Powołana przez Główną Komisję Skarbu Narodowego w dniu 16-go września b. r. "Delegatura Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię" rozwinęła bardzo żywą działalność i może się poszczycić pomyślnymi rezultatami.

W ciągu dwumiesięcznej pracy Delegatura wprowadziła do swego stanu organizacyjnego 24 komitety lokalne w dużych miastach, 23 komitety lokalne w większych ośrodkach i hostelach polskich oraz 18 komitetów w ośrodkach mniejszych — razem 65 komórek organizacyjnych. Ponadto wydano w tym czasie nowe upoważnienia dla 116 pełnomocników na prowincji i dla 54 pełnomocników w Londynie. Tak więc łącznie do dnia 15-go listopada br. na stan organizacyjny Delegatury Skarbu Narodowego na W. Brytanię składało się 235 ogniw. Praca organizacyjna nie została zakończona i każdego dnia przybywają nowe ogniwa.

Stronnictwa i ugrupowania polityczne wchodzące w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej zgłosiły swoją pełną współpracę na wszystkich szczeblach organizacyjnych Skarbu Narodowego w W. Brytanii. Dzięki zasileniu bardzo licznymi nowymi współpracownikami należy oczekiwać, że akcja organizacyjna Skarbu Narodowego odbywająca się pod hasłem "Przez powszechny udział w Skarbie Narodowym — do Zjednoczenia Narodowego" obejmie wkrótce wszystkie bez wyjątku ośrodki polskie w W. Brytanii.

* * *

W skład Delegatury Skarbu Narodowego na W. Brytanię zostali powołani przez Główną Komisję następujący nowi członkowie: pp. Mieczysław Grabiński, Stanisław Grocholski, Stefan Grot, Jan Mier-Jędrzejowicz, Edward Kamiński, ppłk. Czesław Kopański, H. A. Kośmider, Kornel Krzeczunowicz, płk. dr Stanisław Kuenstler, Stanisław Lis, Julian Malinowski, Władysław Misiewicz, Aleksander Milker, major Franciszek Miszczak, Zofia Niedźwiedzka, J. Oblamski, dr Stanisław Orłowski, dr Tadeusz Pasieczny, Jan Płazak, Maciej Przedrzymięski, Stefan Soboniewski, Bolesław Stemborowski, Edward Szubert, inż. Jarosław Żaba.

Dotychczasowa Delegatura powołana była w składzie sześciu osób. Wchodzili do niej: płk. Leon Strzelecki jako przewodniczący oraz mec. Tadeusz Stanisław Skowroński, ks. kanonik A. Kiersnowski, płk. Stanisław Pelc, płk. Adam Wróbel i p. Henryk Zabielski.

DOKĄD PÓJDZIEMY NA SYLWESTRA?

Tylko do Domu Kombatanta na Tradycyjny

WIELKI BAL SYLWESTROWY!

SEJMIK POLAKÓW W NIEMCZECH

W dniach 13 i 14 listopada b. r. w osiedlu Westhoven koło Kolonii obradował trzeci z rzędu sejmik polskiego uchodźstwa wojennego w Niemczech, Rada Zjednoczenia Polskich Uchodźców. Na zjazd przybyło 26 delegatów. W zjeździe brał jako gość udział p. Adam Treszka (członek Tymczasowej Rady Jedności Narodowej), delegowany przez Zarząd Główny S. P. K. i Towarzystwo Pomocy Polakom. Protektor uchodźstwa polskiego, ks. Arcybiskup J. Gawlina, oraz opiekun Polaków w Niemczech ks. Prałat Lubowiecki, przysłali zjazdowi błogosławieństwo.

Po obradach, które odznaczyły się rzeczowością, powzięto szereg uchwał o charakterze zasadniczym, a mianowicie:

I. Rada ZPU stwierdza że

a) tylko jednolita organizacja społeczna w Niemczech, obejmująca wszystkich uchodźców, może należycie stawać w obronie interesów uchodźstwa polskiego na tutejszym terenie;

b) polskie interesy polityczne, zwłaszcza na terenie międzynarodowym, mogą być w pełni bronione tylko wówczas gdy będzie jednolite polskie kierownictwo, oparte na woli tego społeczeństwa polskiego, które może w wolnym świecie zachodnim w nieskrępowany i zgodny z zasadami demokratycznymi sposób wyrażać swoje stanowisko. Rada ZPU daje poparcie akcji, prowadzącej do osiągnięcia pełnego zjednoczenia politycznego.

II. Rada ZPU stwierdza, że w obecnych warunkach emigracyjnych zasadniczą podstawą materialną działalności polskiego kierownictwo politycznego są fundusze pochodzące od Polaków na emigracji, zbierane przez Skarb Narodowy. W związku z tym Rada wzywa wszystkich Polaków w Niemczech, bez względu na przekonania polityczne, do jak najbardziej czynnego poparcia Skarbu Narodowego.

Na zjeździe wybrano władze ZPU na okres dwóch lat. **Zarząd Główny** — prezes K. Odrobny; wiceprezesi: St. Mikiciuk i W. Dziewulak; sekretarz — W. Szwabowicz; skarbnik — Cz. Brunek.

Główna Komisja Rewizyjna — kpt. J. Majewski; przewodniczący, oraz pp. L. Czapiński i Z. Zaszak, członkowie.

Sąd Koleżeński — przewodniczący dr T. Zgaiński oraz w każdym Okręgu 6-osobowy zespół sędziowski, składający się z 2 wiceprzewodniczących oraz 4 sędziów.

UROCZYSTOŚCI MARYJNE W PARYŻU

Z okazji zakończenia Roku Maryjnego odbyła się w Paryżu z inicjatywy i staraniem proboszcza Kościoła Polskiego w Paryżu, ks. szambelana **Gałęzowskiego**, uroczysta akademia ku czci Matki Bożej. Zgromadziła ona setki polskich katolików; przez swą obecność chcieli oni dać wyraz solidarności z uroczystościami maryjnymi, które od roku katolików całego świata zmobilizowały w hołdzie ku czci Najświętszej Maryi Panny. Uroczystościom paryskim patronował J. E. ksiądz Biskup **Rupp**, opiekun cudzoziemskich katolików we Francji, ksiądz prałat **Kwaśny**, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ksiądz prałat **Banaszak**, Rektor Seminarium Polskiego, w obecności Pana Ambasadora **Kajetana Morawskiego.**

Akademię zagaił wstępnym przemówieniem Rektor Misji Katolickiej, po czym mec. **Kazimierz Żółtowski** wygłosił referat na temat roli Matki Bożej w życiu Narodu Polskiego.

W części artystycznej uroczystość uświetnił występ koncertowy mistrza **Dygata.** Po nim nastąpiły deklamacje p. **Krystyny Zboińskiej** i p. **Mieczysława Jóźwiaka**, oraz bogaty program pieśni religijnych, wykonanych przez Chór Kościoła Polskiego pod kierunkiem prof. **Rudolfa Rygiela**, przy akompaniamencie p. **Anastazji Mareckiej.**

Tę podniosłą uroczystość zamknęły przemówienia księdza biskupa Ruppa oraz księdza szambelana **Gałęzewskiego**, który kończąc uroczystość złożeniem podziękowania wszystkim współautorom i uczestnikom akademii, — przedstawił do uchwalenia adres hołdowniczy, wysłany przez uczestników akademii, reprezentujących cały polski świat katolicki we Francji — do Papieża Piusa XII.

Tadeusz Styka i portret Stalina

Należy stwierdzić z żalem, że wiadomość o śmierci znakomitego malarza Tadeusza Styki nie znalazła w prasie polskiej w Europie należnego oddźwięku.

Tym bardziej podkreślić warto, że polska prasa w Ameryce, a również i prasa amerykańska, poświęciły światowej sławie portreciście obszerne nekrologi, podnoszące wielkie zalety Tadeusza Styki jako malarza, jako Polaka i jako człowieka.

Wszystkie pisma szczegółowo opisują jego wspaniałą karierę artystyczną, w znacznej części spędzoną we Francji (rząd francuski odznaczył go krzyżem oficerskim Legii Honorowej), cytując entuzjastyczne opinie o nim tak renomowanych malarzy i krytyków, jak Henner, Moreau, Rochefort, Béarn. Opisują uroczystości pogrzebowe, podczas których w imieniu władz polskich na wygnaniu żegnał Zmarłego ambasador Józef Lipski, podnoszą żarliwość patriotyczną Tadeusza Styki i jego szlachetność.

"Ś. p. Tadeusz Styka żyć będzie wśród nas i w nas swoimi arcydziełami, swoją myślą i tak bardzo dobrymi a licznymi czynami" — pisze "Nowy Świat". Zaś na łamach "The Tablet", ks. Campion, proboszcz kościoła św. Teresy w Providence, nad którego głównym ołtarzem widnieje wspaniały obraz, namalowany przez braci Tadeusza i Adama Styków, przypomina dwa charakterystyczne epizody z życia wielkiego malarza.

Pewnego dnia zjawili się u Tadeusza Styki wysłannicy Kremla, proponując mu wyjazd do Moskwy dla namalowania portretów Stalina i najbliższych jego współpracowników; zaproponowali mu, jako honorarium, astronomiczną wprost sumę — 250 tysięcy dolarów. Styka odrzekł: "Mój ojciec, Jan Styka, namalował Chrystusa Pana, mówiącego do szatana — odejdź! Te właśnie słowa są moją odpowiedzią" — i wskazał im drzwi.

Wkrótce po tym, Tadeusz Styka udał się do Białego Domu, aby sportretować prezydenta Trumana. Prezydent czuł się, tego dnia, bardzo zmęczony i chciał odłożyć pierwszy seans pozowania na inny dzień; gdy mu jednak Styka opowiedział o wizycie z Moskwy, wykrzyknął: "Pan odmówił specjalnym wysłannikom Kremla, a do mnie się sam umyślnie pofatygował! Pan mi robi wielki zaszczyt, mister Styka; jestem do całkowitej pańskiej dyspozycji, możemy zaraz zaczynać!"

Tadeusz Styka dobrze się zasłużył sławie imienia polskiego za granicą.

W. J.

NOWE PRZEPISY O ZASIŁKACH

W "Journal Officiel" z dnia 16 listopada 1954 r. ukazał się dekret o zwiększeniu zasiłków opiekuńczych. Dekret ten normuje: 1) zasiłki dla rodzin, których żywiciele odbywają służbę wojskową; 2) zasiłki dla starców; 3) zasiłki dla kalek, ślepców i ułomnych.

1.

Dekret ustala normy zasiłków dziennych dla rodzin, jak następuje:

A) Paryż i departament Sekwany — 150 franków; dodatki — 115 fr. na pierwsze dziecko; 170 fr. — na drugie dziecko i tyleż — na trzecie.

B) Miejscowości w Seine et Oise i w Seine et Marne, w odległości do 25 kilometrów od departamentu Sekwany — zasiłki wynaszą odpowiednia 130 fr., 110 fr. i 160 fr.

C) W trzeciej kategorii miejscowości (Seine et Oise i Seine et Marne w odległości dalszej oraz inne gminy liczące ponad 5.000 mieszkańców) — 115 fr., 100 fr. i 150 fr.

D) Gminy liczące poniżej 5.000 mieszkańców — 100 fr., 90 fr. i 135 fr.

2.

Zasiłki dotyczą osób w wieku ponad lat 65 (w razie niezdolności do pracy — ponad 60 lat), nie posiadających dostatecznych środków utrzymania. Zasiłki te wynoszą 45.000 fr. rocznie. — Starcy, którzy ze względu na stan zdrowia zmuszeni są korzystać z pomocy osób trzecich, otrzymać mogą dodatek w granicach od 33.400 do 60.000 fr. rocznie.

3.

Kalecy, ślepcy i ułomni korzystają z zasiłków w rozmiarach jak dla starców oraz z dodatków specjalnych. Ponadto przysługują im przywileje, ustalone w zasadniczym dekrecie z dn. 24 listopada 1953 r., dotyczącym reformy praw o opiece (omówionym w swoim czasie w "Syrenie").

Dla braku miejsca nie możemy przytaczać przepisów szczegółowych dla każdej kategorii. Osoby zainteresowane otrzymają zresztą dokładne wyjaśnienia w merostwach. Przypominamy jednak, iż przepisy o opiece społecznej już dzisiaj w znacznej części dotyczą cudzoziemców i uchodźców, a po wejściu w życie Konwencji Genewskiej, co stało się już faktem dokonanym, powinny znaleźć zastosowanie do uchodźców w całej rozciągłości.

S. J.

(1) Kilna nowych szczegółów, dotyczących Eddie Chapmana, zaczerpnąłem z prasy angielskiej i szwajcarskiej (przyp. aut.).

(2) Apartament.

CIEKAWOSTKI

"Latające spodki" nie są, okazuje się, niczym nowym. Tajemnicze zjawisko, przypominające "latającą miskę", obserwował już słynny przyrodnik Paracelsus, który żył 400 lat temu!

Gdyby to byli Marsjanie, mielibyśmy prawo postawić im zarzut, że w ciągu czterech wieków poczynili małe postępy!

* * *

Mieszkańcy miast, leżących nad Renem, zaobserwowali intrygujące zjawisko: wody tej rzeki stają się coraz bardziej słone; powodów trudno się doszukać; tak czy owak, stawia to magistraty miast przybrzeżnych przed trudnym zadaniem — zainstalowania specjalnych filtrów, by woda miejska pozostawała nadal nadająca się do picia.

* * *

Nad Renem dają wodę słoną; w Petrus Steyn w Południowej Afryce braknie wody w ogóle; toteż, by zmniejszyć jej zużycie, męscy mieszkańcy tego miasta postanowili, na specjalnie zwołanym wiecu — zapuścić brody. By nie marnować wody do golenia!

* * *

Szwajcarscy zegarmistrze wypuścili na rynek nowy model zegarka "na rękę", którego nie trzeba nakręcać: nakręca się sam na skutek ruchów ramienia.

Zebranie Rady Związku Rodzin P. O. O.

W niedzielę 28 listopada b. r. odbyło się w Lens nadzwyczajne posiedzenie Rady Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji. Wzięły w nim udział przedstawicielki wielu kół terenowych, jak Lens, Mericourt s/Lens, Sallaumines, Calonne-Ricouart, Dourges, Ostricourt, Oignies, Waziers i t. d. Zebranie miało na celu ustalenie programu prac tej tak bardzo potrzebnej i pożytecznej organizacji kobiet, członka Federacji P. O. O. W zebraniu wziął też udział prezes Federacji P. O. O. p. **Franciszek Kędzia.** Zebraniu przewodniczyła p. **J. Kukiełczyńska,** wiceprezeska Związku.

Na zebraniu szczegółowo została omówiona pewna bardzo przykra sprawa. Chodzi mianowicie o to, że od pewnego czasu niektóre — niestety polskie — czynniki usiłują stale i systematycznie rozbijać koła Zw. Rodzin P. O. O. Tak było w Mericourt, tak też było w Ostricourt, gdzie na dotychczasową przewodniczącą Koła, która spra wowała swe funkcje przez 20 lat, zrobiono jakiś nieprzytomny donos do władz francuskich, w rezultacie czego władze odmówiły zatwierdzenia jej na swym stanowisku. Po pewnym czasie wyszło szydło z worka. Okazało się bowiem, że nowowybrana przewodnicząca tego koła, liczącego 120 członkiń, dążyła... do rozbicia koła, co jej się do pewnego stopnia udało: **część członkiń opuściła koło Zw. Rodzin P. O. O. i wstąpiła do... Koła Polek.** W tym stanie rzeczy, sprawa nabiera wcale nieprzyjemnego posmaku. Toteż Związek Rodzin postanowił zwrócić się do zarządu Federacji o zbadanie całej sprawy. I nie wątpi, że zarząd Federacji zrobi wszystko, by wyjaśnić władzom francuskim całokształt tego zagadnienia. Nie można bowiem tolerować różnych donosów, szkalujących ludzi, donosów powstających na tle "szlachetnej" rywalizacji dwóch central społecznych. Metodom takim winien być położony kres.

W tym właśnie duchu przemawiały wszystkie panie, które zabierały na zebraniu głos, jak **p. Strutyńska, p. Sowińska, p. Szurmantowa, p. Matłachowa, p. Smolarzowa** i t. d.

F. K.

* * *

Od Redakcji. — Jak się dowiadujemy, zarząd Federacji podjął już energiczne kroki celem dokładnego wyjaśnienia tej b. przykrej sprawy.

POLSKIE UBIORY LUDOWE

Nakładem trzech instytucji społecznych: **Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Polskiej YMCA w W. Brytanii, Związku Harcerstwa Polskiego,** ukazała się książka **Ireny Karpińskiej** p. t.: **"Polskie ubiory ludowe na scenie"** z rysunkami **I. Bogdanowiczowej** (stron 188, 21 tablic i rysunków, wykroje). Książka ta jest pracą źródłową, daje na podłożu wiadomości etnograficznych opis strojów ludowych (góralski ze zbójnickim, śląski, krakowski, łowicki, kurpiowski). Autorka wskazuje zarazem w jaki sposób można sporządzić stroje najbardziej zbliżone do autentycznych.

Praca została podjęta z myślą krzewienia wśród emigracji zamiłowania do folkloru i rodzimych wartości artystycznych. Pamięć o stroju ludowym i chęć jego zachowania żyje na wychodźstwie od lat; ubiór ten jest używany zarówno przez stowarzyszenia polskie, jak i przez dom polski, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Jest to piękny wyraz podkreślenia łączności emigracji z macierzą.

Obecnie, w okresie wielkiego ożywienia działalności artystycznej wśród polskiego ogółu, a zwłaszcza rozwoju zespołów tańca ludowego i teatru amatorskiego — książka p. Karpińskiej może się stać nabytkiem nader pożądanym i pożytecznym.

Cena: 12/6, porto 6 d., w Ameryce $ 1,75. Skład główny: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London S.V.7; do nabycia również we wszystkich księgarniach polskich.

Zmiana adresu

Zarząd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji zawiadamia uprzejmie, że z dniem **15 grudnia** b. r. dotychczasowa siedziba Związku przeniesiona zostanie do lokalu przy **15, rue St-Gilles, Paris (3).**

Po tej dacie, korespondencje prosimy kierować na wyżej podany adres.

Pomoc Studentom

Na Fundusz Stypendialny wpłacili: N. N. z Commentry 500 fr.; Bezimiennie do "Syreny" 500 fr.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

KSIĄŻKA O GEN. SIKORSKIM

Pierwsze oceny:

Generał Weygand: "... dzieło naprawdę godne wzniosłej i szlachetnej sylwetki generała Sikorskiego".

Generał Niessel: "... doskonale wydana książka. Dziękuję za tę piękną pamiątkę, którą przechowują obok innych, najbardziej dla mnie cennych".

Generał Koenig: "... dziękuję za to interesujące i doskonale wydane dzieło".

Jeden z wyższych oficerów: "... naprawdę wybitne dzieło i najpiękniejsza pamiątka dla b. żołnierzy Wielkiego Wodza".

Pewien literat: "... to rezultat przejrzystej i poważnej pracy oraz doskonały wzór dobrego smaku. Zarówno szata zewnętrzna, jak i szereg artykułów, podpisanych przez wybitne osobistości, składają się na całość godną najwyższych pochwał".

Ostatnie informacje. "La Revue Militaire d'Information", znane na całym świecie wydawnictwo, umieściło o książce pochlebną wzmiankę w kronice swego ostatniego numeru. W piśmie "La Vie Militaire" ukazał się artykuł, podkreślający wysoki poziom wydawnictwa.

Sądzimy, że to, co przytoczyliśmy wyżej, całkowicie wystarcza i jest zupełnie przekonywującym dowodem wartości książki o gen. Sikorskim — najlepszego podarku dla każdej polskiej rodziny. Na stronie specjalnej można wkleić fotografię ojca lub syna, b. żołnierza Armii gen. Sikorskiego. Ponieważ nakład książki jest ograniczony, radzimy śpieszyć z jej nabyciem, by móc ją ofiarować bliskim na zbliżającą się Gwiazdkę. Wydanie w języku francuskim.

Cena 550 fr. z przesyłką. Przekazy pieniężne lub 20 międzynarodowych kuponów pocztowych (dla mieszkających poza Francją) na adres: **Section des Combattants Volontaires Polonais,** 37, Av. Jean-Jaures, Suresnes (Seine).

W sobotę, dnia 11 grudnia b. r. o g. 9,30 rano, odprawione zostanie w Kościele Polskim pod wezwaniem Najśw. Marii Panny, przy Placu Maurice Barrès i 263-bis rue Saint-Honoré w Paryżu (1), **nabożeństwo za dusze wszystkich Polaków, ofiar wojny 1939-1945 r.**

W czasie nabożeństwa odtworzone zostaną następujące kompozycje p. Renaty Heleny Wandy Krzyżanowskiej-Grabińskiej: 1. "Wspomnienie", largo, re majeur (wiolonczela i organy). 2. "Modlitwa", si mineur (wiolonczela i organy). 3. "Wieczny odpoczynek", ut majeur (śpiew, solo i organy). 4. "Inwokacja", adagio mesto, si b-mol mineur (wiolonczela i organy). 5. "Requiem", la mineur (śpiew, solo, wiolonczela i organy).

No nabożeństwie nastąpi wspólny śpiew "Boże, coś Polskę".

Na powyższe nabożeństwo zaprasza się niniejszym wszystkich Rodaków.

Ze Związku Deportowanych

Zarząd Polskiego Zw. Deportowanych niniejszym informuje, że z inicjatywy dr Orleansa odbędzie się zebranie informacyjne na temat **praw i patologii deportowanych.**

Zebranie to odbędzie się w sobotę, 11 grudnia o godz. 21 w Muzeum Pedagogicznym, 29, rue d'Ulm, Paryż V.

Jednocześnie informujemy, że w tym samym budynku Muzeum odbywa się wystawa na temat: Ruch oporu — Deportacja — Uwolnienie. Wystawa trwa do 10 stycznia 1955.

Zarząd Pol. Zw. Deportowanych.

Walne Zebranie Okręgu CZP Mulhouse

Stosownie do uchwały delegatów organizacji, wchodzących do CZP, Zarząd Okręgu CZP Mulhouse zwołuje walne zebranie Okręgu na dzień 12-go grudnia b. r. Zebranie odbędzie się w Belfort, w sali Café d'Alsace. Początek o godz. 9,30.

W czasie zebrania sekretarz generalny Federacji P.O.O., dr St. Paczyński, wygłosi referat o dziejach kolejnych polskich emigracji.

* * *

W tym samym dniu i w tym samym lokalu odbędzie się, o godz. 14-ej, walne zebranie II. Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk.

Za zarząd Okręgu CZP.:
E. CZAJKA, sekr.

Nina Oleńska i Ref-Ren w Paryżu

Nina Oleńska i Ref-Ren uprzejmie zapraszają Polaków z Paryża i okolicy na wieczór humoru i piosenki p.t. **"7 Śmiechów Głównych"**, który odbędzie się w sobotę, dnia 11 grudnia br. o godzinie 20,30 w sali bibliotecznej Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre, Paris 17.

W programie nowe przeboje Ref-Rena: "Kabarety Świata", "Stary Wiedeń", "Spacer po Warszawie", "Naokoło Świata", "Parada Gwiazd" oraz "Orzeł i Reszka".

Przy fortepianie pani Maria Majewska.

Udział w kosztach: 300, 400 i 500 franków. Bilety zamawiać można osobiście lub telefonicznie WAGram 00-45 w sekretariacie SPK — 20, rue Legendre, Paris 17.

Uwaga: Wieczór ten nie będzie powtórzony.

U Rzemieślników

W dniu 12 grudnia br., punktualnie o godz. 16-ej, w lokalu Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Paryżu (32, rue Basfroi, Paris 11-e, metro: Voltaire), p. inż. **Budźko** wygłosi ciekawy i pouczający odczyt o **kauczuku.** Na odczyt ten rodaków z Paryża i okolicy serdecznie zapraszamy, Mile będzie widziana polska młodzież, która niewątpliwie wiele z odczytu będzie mogła skorzystać.

Zarząd.

Emigranta rzecz święta Dać grosz na studenta.

Zbiórka na Fundusz Stypendialny Prasy Polskiej trwa. Konto pocztowe: Association des Etudiants Polonais à Paris, c. c. 9654-50, 4, rue de l'Odéon, Paris VI.

NIE MA POLSKIEJ GWIAZDKI BEZ POLSKICH KOLĘD
Zamów wcześniej

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOLĘDY

Do wyboru 30 kolęd na 12 płytach. — Ponadto

WYBÓR PŁYT GRAMOFONOWYCH

ludowych, żołnierskich, rozrywkowych, tanecznych

nagrań «Polonii» w Paryżu.

WSZYSTKIE PŁYTY PO 500.— Frs.

Przesyłka w ciągu grudnia bezpłatnie.
Najmniejsze zamówienie 3 płyty, — za granicę 5 płyt.
Pełne katalogi wysyła na żądanie:

KSIĘGARNIA «PRINCESSE»
15, RUE PRINCESSE — PARIS (6)
Telefon: ODEon 97-45. — Konto C. C. Paris 30-99-96.

ARTYSTYCZNY
KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1955
Karta tytułowa i 12 kolorowych plansz
według rysunków artysty-malarza **Witolda Januszewskiego.**
Jedyny piękny prezent na Gwiazdkę.
ZAMÓW DLA SIEBIE I PRZYJACIÓŁ!
Cena 300 frs przesyłką zwykłą, 345 frs przesyłką poleconą.
Wysyłka za uprzednią wpłatą na konto pocztowe: ELKA S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17), C. C. Paris 5507-30 lub mandatem poczt.

Korzystajcie z okazji!
ZA 4.500 FR. MĘSKI GARNITUR
ZUPEŁNIE NOWE GARNITURY SPROWADZONE Z AMERYKI:
dla dorosłych **tylko . . . 4.500 frs.**
dla młodzieży od 2.000 do 3.000 frs.
Również do nabycia po bardzo niskich cenach amerykańskie **popeliny i gabardiny filsen,** oraz **jedwabie i płótna.**
DLA HURTOWNIKÓW CENY SPECJALNE.
97, rue Richelieu, Paris. Telefon: RIC. 57-57. Metro: Richelieu-Drouot.
Wejście przez sklep "TISSUS BEATRICHE".
Sklep otwarty codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór, oprócz niedziel.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

Rozszerzajmy wśród cudzoziemców

znajomość położenia narodów za żelazną kurtyną !!!

STEFAN ŁOCHTIN: "THE SOVIET CONQUEST IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE".

Wydawnictwo: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Londyn, 1954 r., str. 43. Cena: 1/6, porto 2 d.; frs. 75; DM. 1,20. Do nabycia: SPK, 18, Quenn's Gate Terrace, London, S.W.7; we Francji: Libella, 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris 4-e; w Niemczech: St. Mikiciuk, München 54, Seehammerstr. 4, Baracke 16/B.

WYDAWNICTWA TEATRALNE S. P. K. NA BOŻE NARODZENIE

Wiktor Budzyński: NOC PRZEMINĘŁA. Współczesna sztuka w 3 aktach z życia Kraju. Cena: 4/-, porto 3 d.; frs.: 200; DM 3, oraz nowości:

Kolędnicy Wędrujący: BAŚŃ WIGILIJNA. O św. Mikołaju, dzieciach, zwierzętach, pasterzach i jak szła do szopki. 6 obrazów scenicznych. Kolorowe rysunki Tadeusza Terleckiego. (Jasełka dla dzieci i młodzieży do grania na scenie i jako podarek świąteczny). Cena: 5/-, porto 3 d.; frs. 250; DM 3,50.

Wiesław Mirecki: JAK WYSTAWIĆ "BETLEJEM POLSKIE" LUCJANA RYDLA. Wskazówki dla reżyserów teatrów amatorskich. Cena: 6 r., porto 2 d.; frs. 25; DM. 0,50.

DO NABYCIA: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7; we Francji: Libella, 12, rue St- Louis en l'Ile, Paris 4-e; w Niemczech: St. Mikiciuk, München 54, Seehammerstr. 4, Baracke 16/B.

Na Gwiazdkę! *Najnowsza książka o Emigracji* **Na Gwiazdkę!**

MELCHIORA WAŃKOWICZA

TWORZYWO

Duży tom. — Cena frs.: 1.200,—

Opowieść o pół wieku bytu "starej emigracji". O lądowaniu małopolskiego fornala w 1900 r. i jego życiu w lochu, gdzie opędzał się wilkom i grzechotnikom, o bojowcu z Łodzi, chroniącym się przed szubienicą, o chłopaku uciekającym spod Prusaka. O tym jak tkwią po lasach, polują, kopią złoto i węgiel, niektórzy dochodzą do fortuny (we wnuczce fornala zakochuje się lord), inni do nędzy. Z "Tworzywa" t. zn. materiału cennego na obywatela kształtują się do nowego bytu.

Do Belgii, Holandii, Niemiec, Szwecji, Szwajcarii, Luksemburga i na terenie Francji, książki wysyłamy za zaliczeniem — płatne przy odbiorze.

"LIBELLA", 12, rue St. Louis-en-l'Ile — Paris IV.

Posiadamy duży wybór pięknych, kolorowych kartek świątecznych po fr. 40 wraz z kopertą i przesyłką.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAOFIAROWANIE PRACY

Kawiarnia Ogniska Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17, poszukuje **KELNERKI.**

Zgłoszenia osobiste do Kierownika Domu. Telefon: WAGram 00-45.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem Doktora Praw Uniwersytetu Paryskiego
BOLESŁAW SZPIĘGA
conseil juridique
8, RUE MOUNIN, VICHY (Allier)
Telefon 61-02.
Załatwia wszelkie sprawy cywilne, handlowe, ubezpieczeniowe i o odszkodowania. Podania do Władz Franc. i porady. Tłumaczenia. Sprawy spadkowe. Spółki handlowe. Bezpłatne porady dla inwalidów wojennych.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. **W. Brytania:** Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński